



**Fundusze
Europejskie**
Wiedza Edukacja Rozwój

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Projekt „I Ty możesz zostać Sokratesem – program wzrostu kompetencji ogólnorozwojowych wśród uczniów gimnazjum i szkół podnadgimnazjalnych poprzez udział w kursie z zakresu filozofii”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Filozofia – moduł III

Łukasz Zaorski-Sikora

Nauka i wiedza

Wstęp	2
1. Nauka	3
2. Empiryzm metodologiczny	6
3. Empiryzm genetyczny	9
4. Racjonalizm	12
5. „Przewrót kopernikański”	15
Słownik	18
Bibliografia	21

Tym razem zajmiemy się zagadnieniami wiedzy i nauki. Skąd pochodzi nasza wiedza o świecie? Czy można dowieść teorii naukowych? Co wyróżnia metody nauki — czym różni się nauka od innych dziedzin, takich jak literatura, sztuka czy religia? Czym różni się dobre wyjaśnienie od złego? Wkroczymy zatem na obszar **filozofii nauki**, a także filozofii poznania, czyli **epistemologii**.

Wiedza może być odnoszona do wszelkich form poznania. Zwykle, mówiąc o wiedzy, mamy jednak na myśli **wiedzę nabytą**, czyli zdobytą poprzez doświadczenie bądź naukę. Teorię, wedle której umysł ludzki jest w chwili narodzin podobny do niezapisanej tablicy, nazywa się **empiryzmem**. Empiryzm wiąże się z przekonaniem, iż poznanie ludzkie (zdobywanie wiedzy) jest możliwe dzięki pięciu zmysłom (poznanie świata zewnętrznego) i **introspekcji** — analizie własnych procesów psychicznych (poznanie świata wewnętrznego).

Empiryzm przeciwstawia się z kolei racjonalizmowi i natywizmowi. W sporze o pochodzenie wiedzy **racjonalizm** upatruje naczelnego źródła poznania w rozumie, a ponadto zakłada możliwość istnienia poznania całkowicie niezależnego od doświadczenia. Z kolei **natywizm** zakłada istnienie w umyśle ludzkim idei czy też cech wrodzonych (przykładem natywizmu może być więc idealizm Platona).

W kolejnych wykładach zajmiemy się: definicją nauki i falsyfikacji, empiryzmem genetycznym — rozstrzygającym problem genezy poznania, empiryzmem metodologicznym — broniącym tezy głoszącej, że poznanie prawdziwe zawsze oparte jest na poprzedzającym je doświadczeniu, racjonalizmem Kartezjusza i estetyką transcendentną (epistemologią) Kanta.

1. Nauka

Nauka jest powszechnie uznawana za najwartościowszy oraz najefektywniejszy ze sposobów poznawania świata i przewidywania tego, co się może zdarzyć w przyszłości. To wszak nauka przyczyniła się do rozwoju cywilizacji, wynalezienia lekarstw i narzędzi.

Oczywiście, nie wszystkie wynalazki naukowe przyniosły ludziom korzyści, trudno jednak nie zauważyć, iż to właśnie nauka pozwoliła człowiekowi na podporządkowanie sobie w znacznym stopniu świata przyrody.

Metoda naukowa zakłada, że zanim zaufamy jakiemuś twierdzeniu, musimy przeprowadzić odpowiednie testy i szczegółowo obserwować ich wyniki. Polega więc na rygorystycznym i bezstronnym zbieraniu danych, przeprowadzaniu eksperymentów oraz poprawnym (logicznym) uogólnianiu wniosków płynących z zebranych w ten sposób informacji. Nauka ma zatem za zadanie przedstawianie obiektywnych wyników, które mogą zostać potwierdzone przez każdego, kto zechce powtórzyć eksperyment.

Powyższy obraz metody naukowej łączy się z wiarą w wartość wnioskowania indukcyjnego. **Indukcja** to rozumowanie polegające na wyprowadzaniu wniosków ogólnych z przesłanek będących ich poszczególnymi przypadkami, ale także na wyprowadzaniu uogólnień na podstawie obserwacji i eksperymentów. Na przykład dokonanie wielu obserwacji różnych gatunków ssaków może nas doprowadzić do stwierdzenia, iż wszystkie ssaki są żyworodne.

Przeciwnieństwem indukcji jest **dedukcja**, czyli wnioskowanie, w którym konkluzja musi być prawdziwa, jeżeli tylko prawdziwe są wszystkie przesłanki. Przykładem poprawnej argumentacji dedukcyjnej jest **sylogizm**, czyli wnioskowanie pośrednie ze zdań kategorycznych, złożone z dwu przesłanek, w których powtarza się ten sam termin i wynikającej z nich logicznie konkluzji, np. jeśli każdy człowiek jest ssakiem, a każdy ssak jest kręgowcem, to każdy człowiek jest kręgowcem.

O ile w przypadku dedukcji prawdziwość przesłanek gwarantuje prawdziwość wniosków, o tyle wnioski rozumowania indukcyjnego, zbudowane w oparciu o prawdziwe przesłanki, mogą być prawdziwe albo nie. Na przykład, jeśli znasz się trochę na zwierzętach, to na pewno wiesz, iż sformułowany wyżej indukcyjny wniosek — wszystkie ssaki są żyworodne — jest wnioskiem błędnym, istnieją bowiem ssaki (kolczatka i dziobak), które znoszą jaja, czyli nie są żyworodne.

A zatem ostrożnie z indukcją! Wartość indukcji będzie tym większa, im więcej rozważymy przypadków i im mniej uogólniający będzie nasz wniosek. Wystarczy jeden przypadek przeczący naszej hipotezie, by uczynić ją bezwartościową.

Próba przezwyciężenia słabości indukcji jako metody naukowej był **falsyfikacjonizm** — zaproponowany przez **Karla Poppera** (1902–1994). Za kluczową kwestię uznał on odróżnienie nauki od wszelkich pseudonauk, takich jak alchemia czy astrologia. Według Poppera nikt dotąd nie zdołał racjonalnie uzasadnić wnioskowania indukcyjnego, gdyż z dużej liczby jednostkowych przypadków w żadnym razie nie możemy wywnioskować uniwersalnej reguły — „Niewielkie znaczenie ma duża ilość białych łabędzi, które moglibyśmy zaobserwować, bowiem nie uzasadnia ona wniosku, że wszystkie łabędzie są białe”.

Dlatego też Popper zwrócił się w stronę metody dedukcyjnej polegającej na „sprawdzaniu” teorii — ze sprawdzanej teorii można dopiero wydedukować szczegółowe twierdzenia, które następnie łatwo można eksperymentalnie przetestować. Podstawową cechą teorii naukowej musi być zatem możliwość zanegowania jej na drodze eksperymentu. Gdy wykażemy fałszywość jakiejś teorii, to musimy ją odrzucić albo przynajmniej zmienić. Co więcej, przyjmując taką perspektywę, zauważymy, iż zdania ogólne, pretendujące do miana teorii naukowych, znacznie łatwiej jest sfalsyfikować niż udowodnić.

Jednocześnie, jeśli żadna możliwa obserwacja nie mogłaby sfalsyfikować analizowanej przez nas teorii, to z pewnością nie mamy tutaj do czynienia z hipotezą naukową. I tak na przykład zdanie: „Jutro spadnie śnieg albo i nie spadnie” z pewnością nie należy do domeny nauki, ponieważ nie istnieje zdarzenie, które mogłoby je obalić. Ale już zdanie: „W Łodzi deszcz pada w każdy pierwszy piątek miesiąca” spełnia wymogi prognozy naukowej. Jeśli w określonym przez nas czasie będzie padał deszcz, to oznacza to potwierdzenie teorii, wystarczy jednak jeden „pierwszy piątek miesiąca” bez deszczu, aby nastąpiło jej obalenie, czyli **falsyfikacja**.

Jako naukowcy musimy zatem zaczynać od teorii, a dopiero później przeprowadzać obserwacje, co oznacza, że nauka rozwija się na drodze prób i błędów. Teoria naukowa musi być więc możliwa do obalenia, a zarazem powinna stawiać kolejne prognozy.

Czy falsyfikacjonizm faktycznie dobrze tłumaczy rozwój nauki? Jak wiemy niewiele faktów empirycznych przemawiało w XVI wieku za heliocentryczną teorią Kopernika, a jeszcze na początku XX wieku astronomowie zdawali się ignorować fakt, że orbita Merkurego nie odpowiada przewidywaniom mechaniki newtonowskiej. Gdyby więc uczeni zawsze postępowali zgodnie z postulatami Poppera, musieliby odrzucić wiele ze swoich najlepszych teorii. Falsyfikacjonizm nie wyjaśnia bowiem w sposób adekwatny wielu znaczących punktów zwrotnych w historii nauki.

Dopiero na początku lat sześćdziesiątych amerykański filozof **Thomas Kuhn** (1922–1995) zaproponował ujęcie, które pozwoliło usunąć niezgodność danych historycznych z postulatami metodologii nauk ścisłych. W znacznie większym stopniu niż Popper zwrócił on uwagę na społeczne i instytucjonalne uwarunkowania sposobu uprawiania nauki. Według Kuhna nauka funkcjonuje zwykle w ramach pewnego systemu podstawowych założeń, zwanego **paradygmatem**, ale ma też fazy wyjątkowe i rewolucyjne, kiedy stary paradygmat się załamuje i po jakimś okresie rywalizacji zostaje zastąpiony nowym.

To właśnie obecność jednego paradygmatu (zbioru reguł) przyjętego przez wspólnotę naukową oddziela naukę od nie-nauki. Kiedy, dzięki eksperymentom, poznane zostaną nowe aspekty rzeczywistości, niewpisujące się w ów paradygmat, to początkowo są one traktowane jako niezbyt istotne anomalie. Jednak — jeśli takich świadectw i sprzeczności pojawia się więcej — musi to doprowadzić do wyłonienia się nowego paradygmatu tłumaczącego również najnowsze fakty i odkrycia. W takiej sytuacji coraz więcej uczonych zaczyna porzucać stary paradygmat, zastępując go nowym, a zjawisko to określane jest mianem **rewolucji naukowej**. Czyli nauka rozwija się na zasadzie następujących po sobie przeskoków paradygmatu.

Ciekawym spojrzeniem na naukę jest stanowisko **Paula K. Feyerabenda** (1924–1994). Feyerabend w sposób przekonujący pokazał jałowość i problematyczność wielu teorii pretendujących do całościowego i porządkującego ujmowania rzeczywistości. Zauważył, iż konfrontowanie teorii naukowych jedynie z danymi pochodzącymi z doświadczenia grozi dogmatyzmem, bowiem fakty, do któ-

rych odwołują się naukowcy, nie są wobec sprawdzanej teorii neutralne, co więcej — w ramach innej teorii mogłyby w ogóle nie uchodzić za fakty.

Dlatego też bronił „pluralizmu teoretycznego”, zgodnie z którym rzetelna ocena teorii naukowych wymaga nie tylko konfrontacji z wynikami doświadczenia, ale także z alternatywnymi założeniami teoretycznymi. A zatem nie powinniśmy odrzucać niczego jedynie z tego powodu, że nie mieści się to w obowiązujących kanonach racjonalności. W takim ujęciu to właśnie odrzucanie kanonów i paradygmatów jest warunkiem rozwoju — „Bez chaosu nie ma wiedzy. Bez częstej rezygnacji z rozumu nie ma postępu”.

2. Empiryzm metodologiczny

Teorię poznania, która usiłuje wyjaśnić wiedzę w kategoriach doświadczenia zmysłowego, zwie się zwykle **empiryzmem**. Źródła empiryzmu można znaleźć już w filozofii starożytnej, ale w swej klasycznej postaci wystąpił on dopiero w nowożytnej filozofii brytyjskiej zainteresowanej tym, co doczesne i praktyczne. W siedemnastowiecznej Anglii ludzie zaczęli sobie bowiem uświadamiać korzyści płynące z kontrolowania świata przyrody.

Jednym z pierwszych rzeczników empiryzmu był **Francis Bacon** (1561–1626). Twierdził on, iż najwyższym dobrem człowieka jest poszukiwanie prawdy, ale prawda jest wartością tylko dlatego, że dzięki niej możemy doskonalić nasze życie. Chodzi tutaj więc o wiedzę użyteczną, która da człowiekowi władzę nad światem, dzięki której będzie mógł on panować nad otaczającą go przyrodą i stwarzać własną historię.

Z tego punktu widzenia dzieje ludzkości jawią się jako dzieje postępu. Bacon zauważa jednak, iż postęp ten nie jest procesem stopniowym i ciągłym — nauka, która powinna wspomagać życie, często odrywa się od niego, popadając w bezpłodne spekulacje i fałsz. Dlatego też należy naukę poddać gruntownej krytyce i zacząć jej reformę od opracowania pierwszych zasad oraz niezawodnej metody.

Dlaczego — dążąc do prawdy — tak często popadamy w fałsz? Według Bacona dzieje się tak, gdyż zbyt ufamy rozumowi, nie zauważając, iż pozostawiony bez kontroli na takie zaufanie nie zasługuje. Umysłowi ludzkiemu właściwe są bowiem złudzenia, które powodują, że nasze sądy rozmiągają się z rzeczywistością. Owe złudzenia, zagrażające drodze postępowi wiedzy, zostały przez filozofa nazwane **idolami** (od greckiego słowa *eidolon* — widziadło). W swoim dziele zatytułowanym *Novum Organum* opisuje cztery ich rodzaje.

Pierwsze z nich to **idole plemienne** — związane z samą ludzką naturą, czyli są typowe dla całego rodzaju ludzkiego. Człowiek zwykł bowiem ufać bezkrytycznie zmysłom, które w rzeczywistości deformują obraz świata, który nas otacza. Ponadto:

Rozum ludzki jest podobny do zwierciadła, które, będąc nierówne (dla promieni wysyłanych przez przedmioty), swoje właściwości na te przedmioty przenosi, przez co je zniekształca i zmienia¹.

Na przykład poznając zwierzęta, człowiek przypisuje im swoiście ludzkie cechy. A zatem człowiek nieustannie szuka w świecie samego siebie, stara się porządkować świat według ludzkich zasad, lękając się przy tym wszystkiego, co nowe i nieprzystające do tworzonych przez niego schematów.

Idole jaskini łączą się z tym, co jednostkowe, bowiem oprócz błędów związanych z naszą naturą:

(...) każda jednostka ma pewnego rodzaju jaskinię, czyli pieczarę osobistą, która załamuje i zniekształca światło naturalne. A dzieje się to bądź na skutek właściwej każdemu jednostkowej jego natury, bądź na skutek wychowania i przestawiania z innymi, bądź przez lekturę książek i autorytet osób, które się czi i podziwia, bądź przez różnicę wrażeń zależną od tego, czy występują one w umyśle uprzedzonym i predysponowanym, czy też w umyśle zrównoważonym i spokojnym².

¹ F. Bacon, 1987: *Novum Organum*, [w:] *Filozofia dla szkoły średniej. Wybór tekstów*, (red.) B. Markiewicz, s. 124.

² Tamże, s. 124.

Ludzie różnią się zatem uzdolnieniami i cechami charakteru. Ponadto ich osobowość kształtuje się pod wpływem odmiennego wychowania, środowiska, lektur czy też wyznawanych wartości i przesądów.

Słusznie więc powiedział Heraklit, że ludzie szukają wiedzy w małych światach, a nie w wielkim, czyli wspólnym dla wszystkich świecie³.

Idole rynku wynikają z posługiwania się językiem:

(...) zły i niezręczny dobór wyrazów w dziwny sposób krępuje rozum. I ani definicje, ani objaśnienia, którymi uczeni w niektórych sprawach zwykle zabezpieczają się i bronią, żadną miarą nie poprawiają stanu rzeczy. Słowa całkowicie zadają gwałt rozumowi, wszystko mącą i przywodzą ludzi do niezliczonych jałowych kontrowersji i wymysłów⁴.

Sam język, którym się posługujemy, może być więc źródłem błędów zagrażających drogę postępowi wiedzy. Szczególnie operowanie wieloznacznymi pojęciami i posługiwanie się nazwami pustymi może sprawiać, iż dyskusje naukowe stają się jałowymi sporami.

Złudzenia ostatniego rodzaju to **idole teatru**. Są one związane z różnymi doktrynami filozoficznymi:

(...) ile wynaleziono i przyjęto systemów filozoficznych, tyle naszym zdaniem stworzono i wystawiono sztuk, które przedstawiają urojone i dla sceny wymyślone światy. A nie mówimy tu tylko o obecnie panujących albo dawniejszych doktrynach i sektach filozoficznych; wiele bowiem innych tego rodzaju sztuk można by wymyślić i ułożyć, gdyż błędy, nawet zupełnie różne, mają przecież przyczyny po większej części jednakowe. I znowu mamy tu na myśli nie tylko całe systemy filozoficzne, lecz również wiele naczelných zasad i twierdzeń naukowych, które nabrały mocy przez tradycję, ławotworność i niedbalstwo⁵.

Jak widać idole teatru łączą się z bezkrytyczną wiarą w tradycyjne autorytety. W takim postrzeganiu świata ważne jest nie tyle to, co zostało powiedziane, lecz przez kogo zostało powiedziane. Jeśli Arystoteles stwierdził, iż „Ziemia jest płaska” to jego autorytet przez lata zmuszał ludzi do wiary w taki pogląd.

A zatem owe złudzenia są wynikiem ułomności naszego umysłu, ale świadomość ich powinna skłaniać do poszukiwania środków zaradczych. Bacon zauważył ponadto, iż taki „oczyszczony ze złudzeń” rozum na gruncie badań naukowych musi opierać się na doświadczeniu, a mówiąc precyzyjniej, na **eksperymentach** polegającym na celowym planowaniu pewnych procesów i stwarzaniu warunków niezbędnych do jego przebiegu.

Prócz tego naukowiec powinien posługiwać się indukcją — ale nie indukcją będącą jedynie uogólnieniem. Tradycyjna i zarazem niedoskonała postać **indukcji enumeracyjnej** (opierającej się na „wyliczaniu” poszczególnych przypadków potwierdzających jakąś teorię) powinna zostać, według Bacona, zastąpiona przez **indukcję eliminacyjną**. Polega ona na tym, że wychodzimy od dwóch lub więcej przeciwstawnych hipotez, będących zdaniem ogólnym wyjaśniającym pewien stan rzeczy, a następnie szukamy jednostkowych przypadków, które obaliłyby kolejno wszystkie hipotezy z wyjątkiem jednej — na placu boju pozostaje jedna prawdziwa teoria.

Dzisiaj wiemy, że i ten rodzaj indukcji nie jest metodą doskonałą. Metoda ta jest bowiem idealizacją, ponieważ lista wyjściowych teorii praktycznie nigdy nie może być z góry zamknięta.

Wiara Bacona w moc nauki ujawniła się najpełniej w jego *Nowej Atlantydzie* — dziele będącym utopijną wizją społeczeństwa racjonalnego zarządzanego wyłącznie przez uczonych i filozofów. Miałby to być świat bez polityki, polityków i politycznych instytucji. Świat, w którym wiedza nie powinna służyć interesom,

³ Tamże, s. 124.

⁴ Tamże, s. 125.

⁵ Tamże, s. 125.

władzy, prestiżowi i chwale jednych, czy też okazywaniu pogardy innym, lecz winna być z pożytkiem wykorzystywana „w życiowych potrzebach”.

Takie piękne hasła miały się nijak do życia samego Bacona, który dzięki swemu sprytowi został lordem-kanclerzem Zjednoczonego Królestwa, baronem Verulam, wicehrabią St. Albans i królewskim faworytem, a swego czasu został nawet oskarżony o przekupstwo (zaczął ponoć przyjmować wysokie łapówki) i skazany na grzywnę oraz więzienie.

Empiryczna metodologia wypracowana przez Bacona przyczyniła się niewątpliwie do dalszego burzliwego rozwoju nauki i radykalnej reformy procedur poznawczych. Co ciekawe, wielki propagator nauki sam był niemal dyletantem — nie znał osiągnięć Galileusza i Keplera, nie chciał uznać nawet teorii Kopernika.

Ale za to zginął jak prawdziwy naukowiec. Ostatniej swojej zimy badał, w jakim stopniu śnieg może uchronić mięso od procesów gnilnych. Eksperyment ów powiódł się, mięso zachowało świeżość, ale eksperymentator nie mógł już go spróbować. Przeziębł się, dostał wysokiej gorączki i niebawem zmarł...

3. Empiryzm genetyczny

Empiryzm, o którym była mowa w poprzednim wykładzie, miał charakter metodologiczny, ponieważ Francis Bacon twierdził, iż nie ma wiedzy prawdziwej bez eksperymentu, a jeśli nie oprzemy się na faktach, to musimy popełnić błąd. Dlatego też teoria ta miała charakter normatywny i metodologiczny.

W przeciwieństwie do empiryzmu metodologicznego, **empiryzm genetyczny** wiąże się z przekonaniem, iż wszelka wiedza, wszelkie poglądy i wszelkie teorie — zarówno błędne, jak i prawdziwe, pochodzą z doświadczenia. Taki charakter miała właśnie teoria **Johna Locke’a** (1632–1704).

Locke’owi najważniejszym zagadnieniem wydawała się problematyka epistemologiczna. W swoich *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* podjął on systematyczną refleksję nad pochodzeniem ludzkich idei i ludzkiej wiedzy.

Pisał on:

Ponieważ każdy człowiek jest świadom tego, że myśli oraz że tym, czym jego umysł myśląc się zajmuje, są znajdujące się w umyśle idee, nie ulega więc wątpliwości, że ludzie mają w umysłach idee, takie jak wyrażone słowami: *białość*, *twardość*, *śłodycz*, *myślenie*, *ruch* (...) i inne. Przede wszystkim należy zbadać, jak człowiek do tych idei dochodzi. Wiem, że tradycyjną nauką jest, iż ludzie mają idee wrodzone i wryte od urodzenia w umyśle. Pogląd ten poddałem obszernemu rozbirowi i (...) okaże, skąd umysł może otrzymać wszystkie idee, jakie posiada, i jakimi drogami i przez jakie stopnie mogą się one zjawiać w umyśle. W tej sprawie będę się odwoływał do własnych obserwacji i doświadczenia każdego człowieka.

Zalóżmy zatem, że umysł jest czystą kartą (*tabula rasa*) niezapisaną żadnymi znakami, że nie ma on idei; jak dochodzi do tego, że ją zdobywa? Skąd ten ogromny zapas obrazów, niemal nieskończenie różnorodnych, którymi nieustannie czynna, nieograniczona wyobraźnia ludzka zapęlnia umysł? Skąd bierze się w umyśle cały materiał dla rozumu i wiedzy?

Odpowiadam na to jednym słowem: z doświadczenia, na nim oparta jest cała nasza wiedza i z niego ostatecznie się wyprowadza. Myślenie jest możliwe dzięki postrzeganiu i interpretowaniu rzeczywistości zewnętrznej, a także dzięki introspekcji, która polega na obserwacji wewnętrznych czynności umysłu. Takie są dwa źródła poznania, z których pochodzą wszystkie idee, jakie mamy lub możemy mieć naturalnym sposobem.

Po pierwsze, zmysły nasze, zwrócone ku poszczególnym przedmiotom zmysłowym, dostarczają umysłowi różnorodnych postrzeżeń rzeczy, zależnie od tego, jak te rzeczy na różne sposoby działają na nie (...).

Po wtóre, innym źródłem, z którego doświadczenie zasila umysł ideami, jest postrzeganie czynności własnego umysłu, gdy jest zajęty otrzymanymi ideami; czynności te, kiedy umysł zastanawia się nad nimi i rozważa je, dostarczają mu idei odmiennego rodzaju, których by mu nie dały rzeczy zewnętrzne (...). Ale ponieważ źródło pierwsze nazwałem wrażeniem zmysłowym, to nazywam **refleksją**, bo idee, jakie wywołuje, mogą być otrzymane tylko dzięki temu, że umysł zwraca się ku sobie samemu przez refleksję nad własnymi czynnościami⁶.

Tak więc, według Johna Locke’a, doświadczenie jest źródłem wszystkich idei, ale idee to spostrzeżenia dostarczane zarówno przez wrażenia zmysłowe, jak i przez

⁶ J. Locke, 1987: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, [w:] *Filozofia dla szkoły średniej. Wybór tekstów*, (red.) B. Markiewicz, s. 154–155.

refleksję. Warto tutaj zauważyć, iż w starożytności doświadczenie było utożsamiane jedynie z poznaniem zmysłowym, czyli starożytny empiryzm genetyczny był po prostu **sensualizmem**.

Locke bierze pod uwagę także sytuację, w której poznający podmiot sam dla siebie staje się przedmiotem poznania. Twierdzi ponadto, iż nie istnieje jakaś ogólna wiedza wrodzona — niektórzy siedemnastowieczni filozofowie utrzymywali na przykład, że zasady logiki poprzedzają i umożliwiają konkretną wiedzę, a — co więcej — znajdują się w naszym umyśle od urodzenia.

Czy w umyśle może istnieć wrodzona nauka? Aby odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, wystarczy, jak twierdził Locke, zadać sobie trud obserwowania rozwoju umysłowości dzieci. Jeśli zasady logiki byłyby nam dane od chwili narodzin, to nie tylko, że byłyby one dostępne wszystkim ludziom, ale wręcz stanowiłyby pierwszy przedmiot naszych rozważań.

Jak jednak powszechnie wiadomo, noworodki najprawdopodobniej nie rozmyślają o podstawach logiki, ludzie upośledzeni umysłowo nigdy nie będą jej w stanie pojąć, a i wielu studentów ma niemałe kłopoty, by wykazać się jej zrozumieniem podczas egzaminu...

Locke porzucił platońskie rozumienie idei jako bytu niezależnego od naszej świadomości, ku któremu może się ona dopiero zwrócić. Według Locke'a bezpośrednio znamy właściwie idee, a nie rzeczy. One też — a nie rzeczy — są punktem wyjścia dla wszelkiej wiedzy. Idee pojawiające się w naszym umyśle jako reprezentacja rzeczy odpowiadają dwojakim własnościom.

Po pierwsze — mogą one odpowiadać własnościom „pierwotnym” (obiektywnym), ale ponadto mogą odpowiadać jeszcze własnościom „wtórnym” (subiektywnym). Mamy na przykład ideę rozciągłości i ideę barwy — rozciągłość jest własnością rzeczy, a barwa jedynie wynikiem działania rzeczy na wzrok. Takie cechy, jak rozciągłość, masywność, kształt, ruch są nierozłącznie związane z rzeczami i tym samym istnieją obiektywnie.

Po drugie, możemy jednak także mówić o cechach, które nie istnieją w samych rzeczach, lecz stanowią tylko zdolność rzeczy do wywoływania w nas określonych doznań, takich jak wrażenie barwy, dźwięku, smaku. Łatwo to będzie zrozumieć, kiedy uświadomimy sobie, że świat wokół nas nie jest ani kolorowy, ani smaczny, ale to jedynie my — tak a nie inaczej (subiektywnie) — na niego reagujemy.

Idee, o których była mowa wyżej, to **idee proste**, oprócz których, według Locke'a, istnieją **idee złożone**. Są one tworzone przez umysł, przez łączenie idei prostych. Dzieje się to w ten sposób, że zauważając pewne idee, które stale ze sobą współwystępują, zaczynamy je postrzegać jako reprezentację jakiejś rzeczy i opatrujemy jedną ogólną nazwą: „pies”, „człowiek”, „krzesło” itd. Słyszac takie wyrazy, „odtworzymy w umyśle” zestawienie idei prostych łączących się dla nas z poszczególnymi nazwami.

Poznanie to zatem tyle, co postrzeganie relacji zgodności lub niezgodności pomiędzy ideami. Na przykład idee matematyczne bądź etyczne nie odsyłają do niczego innego niż one same i dlatego nie muszą się dostosowywać do rzeczywistości zewnętrznej. Poznanie ich czerpie bowiem swą pewność z intuicyjnej oczywistości lub z dowodu. Jeśli zaś chodzi o poznanie odsyłające do jakiejś rzeczywistości poza nami, to jedynie doświadczenie może nam zagwarantować obiektywność takiego poznania.

Z epistemologicznej teorii Locke'a wynikały istotne oświeceniowe i liberalne konsekwencje. Zdaniem filozofa umysł ludzki nie jest bowiem zdolny do prawomocnego poznania w niektórych dziedzinach, na przykład takich, jak nieskończoność czy

wieczność, a zatem i boskość. Dlatego też wyraźnie oddzielił on naukę od teologii, która przynależy do obszaru wiary, a nie wiedzy. W takiej perspektywie żadna religia nie powinna być dyskryminowana i żadna uprzywilejowana — przynależność do poszczególnych kościołów, o których należy mówić tylko w liczbie mnogiej, nie czyniąc między nimi żadnej różnicy, powinna mieć charakter czysto prywatny i osobisty.

W swoim *Liście o tolerancji* stwierdza, iż każdy człowiek należy do dwóch społeczności: obywatelskiej i religijnej, a problem nietolerancji bierze się z pomieszania obu tych dziedzin. Co więcej, ich utożsamienie jest szkodliwe zarówno dla społeczności obywatelskiej, jak i dla dążenia do indywidualnego zbawienia. Ponadto przekonanie o tym, że umysł człowieka w momencie narodzin jest „czystą kartą” stanowiło dla Locke’a uzasadnienie **egalitaryzmu** — przekonania o przyrodzonej równości ludzi.

Politycznymi poglądami Johna Locke’a zajmiemy się obszerniej w części kursu poświęconej filozofii politycznej. Na koniec możemy tutaj jedynie wspomnieć o niekonsekwencji filozofa, który (podobnie jak wcześniej F. Bacon) co innego mówił, a co innego robił. Nasz propagator egalitaryzmu był jednocześnie członkiem Komitetu do Spraw Handlu i Kolonii, inwestorem kapitałów w handel niewolnikami oraz autorem broszury uzasadniającej niewolę Murzynów...

4. Racjonalizm

W sporze o pochodzenie wiedzy oraz metody jej uzasadniania opozycją w stosunku do empiryzmu jest racjonalizm. Najkrócej można powiedzieć, iż **racjonalizm** to przekonanie o sile i możliwościach poznawczych ludzkiego rozumu i konieczności kierowania się nim we wszelkim działaniu.

Stanowisko, na gruncie którego w rozumie upatruje się naczelnego źródła poznania niezależnego od doświadczenia, nazywa się **natywizmem (racjonalizmem genetycznym)**. Jak pamiętamy, według zwolennika empiryzmu genetycznego — Johna Locke’a — w momencie narodzin człowieka jego umysł jest „niezapisaną kartą” (*tabula rasa*). Natomiast natywiści głoszą pogląd, iż w umyśle ludzkim znajdują się pewne idee, prawdy wrodzone. Poglądu takiego bronił między innymi Platon, który zakładał, iż dusza przed połączeniem z ciałem miała bezpośredni wgląd w idealny świat prawdy i dlatego nasza wszelka wiedza jest wrodzona, a uczenie polega na przypominaniu (anamneza to przypominanie sobie przez człowieka tego, co jego dusza oglądała w świecie idei przed swoim połączeniem z ciałem).

Jeśli weźmiemy pod uwagę metodologię poznania naukowego, to przeciwieństwem empiryzmu metodologicznego (F. Bacon) jest **racjonalizm metodologiczny**, czyli **aprioryzm**. Stanowisko takie reprezentuje konsekwentnie ojciec filozofii nowożytnej — **Kartezjusz**.

Kartezjusz apelował do rozumu myślącej jednostki, twierdząc optymistycznie, iż „rozsądek jest to rzecz ze wszystkich na świecie najlepiej rozdzielona”. Zakładał przy tym jednak, iż zdrowy rozsądek, jeśli nie będzie wyposażony w odpowiednią metodę, nie posunie się zbyt daleko. Dowodem na to miało być rozczarowanie, jakiego doznał w trakcie nauki w scholastycznej szkole.

Twierdził on wręcz, iż prostaczek jest bliższy prawdy niż uczony, gdyż umysł tego drugiego obciążony jest balastem bezużytecznej wiedzy i wiarą w uznane autorytety i fałszywe systemy. Dlatego bowiem mamy przyjmować, że Platon był bliższy prawdy od Arystotelesa albo że prawda „mieszka” u św. Tomasza, a nie u św. Augustyna? Może wszystkie te systemy są fałszywe, skoro wzajemnie się wykluczają? Może lepiej jest żadnemu z nich nie ufać bezkrytycznie i zakwestionować je jako wątpliwe? A zatem „nowa” filozofia Kartezjusza była adresowana do ludzi uwolnionych od tradycji, którzy — zaufawszy własnemu rozumowi — odrzuciliby wszystko, co podlega wątpleniu.

Dla Kartezjusza poznanie pewne to poznanie jasne i wyraźne, do którego docieramy samodzielnie. Dlatego też według niego wzorem dla nauki powinna być matematyka — wiedza, do której dochodzi się dzięki własnemu rozumowi. Czyli nauką nie jest to, czego się naucza, lecz to, czego można się samemu nauczyć. A zatem, wzorując się na matematyce i wychodząc od metodycznego wątplenia, pragnął on stworzyć solidną metodę poznania naukowego.

W swoich *Medytacjach o pierwszej filozofii* pisze:

Będę mianowicie odsuwał od siebie to wszystko, co najmniejszą choćby dopuszcza wątpliwość, zupełnie tak samo, jak gdybym był stwierdził, że jest to zgoła fałszem. Będę też podążał dalej, póki nie poznam czegoś pewnego i jeśli już nie poznam niczego innego jako pewne, to przynajmniej to, że nie ma nic pewnego. Aby całą ziemię poruszyć z miejsca, żądał Archimedes tylko punktu, który był stały i nieruchomy; na-

leży więc oczekiwać wielkich rzeczy, jeśli znajdę choćby coś najmniejszego, co byłoby pewne i niewzruszone.

Zakładam więc, że wszystko to, co widzę, jest fałszem, wierzę, że nie istniało nigdy nic z tego, co mi kłamliwa pamięć przedstawia, nie posiadam wcale zmysłów. Ciało, kształt, rozciągłość, ruch i miejsce są chimerami. Cóż zatem będzie prawdą? Może to jedno, że nie ma nic pewnego⁷.

W swojej filozofii Kartezjusz zaczyna od radykalnego sceptycyzmu. Wątpi w wartość poznania zmysłowego — zmysły stale nas łudzą, więc nie można im ufać. Za-uważa, że często nie jesteśmy w stanie odróżnić jawy od snu, a — co więcej — może być tak, iż wszystko wokół to jedno wielkie urojenie. W końcu może istnieć jakiś złośliwy demon — „zwodziciel”, który nieustannie nas wprowadza w błąd, wtedy nawet tak pewna nauka, jaką jest matematyka, jawi się jako wątpliwa...

Czego możemy być pewni? Jest tylko jedna taka rzecz — to, że wątpimy. Akt wątpienia nie może być dla umysłu wątpiącego przedmiotem wątpliwości. Skoro jednak wątpię, to myślę, a jeśli myślę, to jestem — w ten sposób dochodzimy do sławnej kartezjańskiej formuły *cogito ergo sum* — „myślę, więc jestem”. Tylko myślenie jest tym, co nie daje się od nas oddzielić, tylko ono przynależy w sposób konieczny do naszej istoty.

W ujęciu Kartezjusza człowiek jest więc „rzeczą myślącą” — rzeczą, która pojmuje, twierdzi, przeczy, czuje czy też wątpi. Podstawą takiej filozofii jest sam umysł, czyli *ratio* — stąd nazwa racjonalizm. Na tym też polega nowość teorii Kartezjusza, który zerwał z dotychczasową koncepcją filozofii, uznającej za swój początek leżącą poza umysłem rzeczywistość.

To właśnie samowiedza jednostkowa jawi się tutaj jako ów punkt archimedesowy stanowiący fundament wszelkiej refleksji poznawczej. Nawet gdy zwracamy się ku światu zewnętrznemu, poznajemy nie sam świat, lecz nasze stany psychiczne i akty intelektualne. Kartezjusz nie twierdzi jedynie, że poznanie umysłowe jest pewniejsze od poznania zmysłowego, ale dowodzi ponadto, że tylko dzięki pojęciom umysłu możliwe jest w ogóle wyodrębnienie jakiejś rzeczy spośród innych, tylko dzięki rozumowi możemy ją poznać, pomimo zmian, jakim może ona podlegać. Problematyczne wydaje się tutaj jednak pytanie o możliwość przejścia od naszych myśli, które są nam bezpośrednio dane, do świata, w którym żyjemy. Próbując rozwiązać tę kwestię, Kartezjusz wprowadził do swojej filozofii Boga.

Jak pisze:

Pośród wszystkich moich idei — oprócz tej, która mi przedstawia mnie samego i która nie może tu stwarzać żadnej trudności — jest inna, która przedstawia mi Boga (...). Przez nazwę „Bóg” rozumiem pewną substancję nieskończoną, niezależną, o najwyższym rozumie i mocy, która stworzyła mnie samego i wszystko inne, co istnieje. Otóż te wszystkie przymioty są tak wielkie, że im uważniej się nad nimi zastanawiam, tym bardziej niemożliwym mi się wydaje, by mogły pochodzić ode mnie samego. Musi się zatem na podstawie tego, co przed chwilą powiedziałem, dojść do wniosku, że Bóg koniecznie istnieje (...).

Pozostaje mi jeszcze zbadać, w jaki sposób otrzymałem ową ideę od Boga. Bo nie otrzymałem jej ani za pomocą zmysłów, ani nigdy też nie przyszła do mnie niespodzianie, jak zazwyczaj idee rzeczy zmysłowych, kiedy się te rzeczy narzucają, względnie wydają narzucać zewnętrznym organom zmysłów. Nie utworzyłem też jej sam, bo nie mogę niczego zgoda z niej ująć ani niczego do niej dodać. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak przyjąć, że jest mi wrodzona, tak samo jak jest wrodzona idea mnie samego (...).

Cała siła tego dowodu polega na tym, że uznaję, iż nie byłoby możliwe, abym był takiej natury, jakiej jestem, a mianowicie takiej, że mam w sobie Boga, gdyby nie istniał naprawdę Bóg. Ten sam Bóg — powiadam — którego idea jest we mnie, tzn. posia-

⁷ Kartezjusz, 1987: *Medytacje o pierwszej filozofii*, [w:] *Filozofia dla szkoły średniej. Wybór tekstów*, (red.) B. Markiewicz, s. 136.

dający te wszystkie doskonałości, których wprawdzie nie mogę pojąć, lecz zaledwie tylko w jakiś sposób zbliżyć się do nich myślą — i który nie podlega żadnym brakom. Z tego jasno wynika, że nie może być on zwodzicielem, bo oczywiste jest dzięki przyrodzonemu światłu rozumu, że wszelkie oszustwo i wszelkie zwodzenie ma źródło w jakimś braku⁸.

Analizując treść naszej świadomości, Kartezjusz stwierdził, iż odnajdujemy w niej pojęcie istoty doskonałej. Co więcej, to nie my jesteśmy przyczyną owego pojęcia, nasz „wątpiący”, niedoskonały umysł nie może być przyczyną czegoś najdoskonalszego — skutek nie może być bowiem doskonalszy od swojej przyczyny.

Istnienie w umyśle idei Boga jest więc dowodem jego rzeczywistego istnienia także poza naszą świadomością. Skoro Bóg jest doskonały, to nie może celowo wprowadzać nas w błąd — nie może być „złośliwym zwodzicielem”, byłby bowiem wtedy oszustem i kłamcą. Dlatego też ostatecznie możemy zaufać rozumowej intuicji i wiarygodności danych zmysłowych. Jeśli przyjmiemy (udowodnimy), że istnieje dobry Stwórca, możemy tym samym założyć, iż zachodzi zgodność pomiędzy naszym intelektem a światem, który nas otacza, czyli wszystko, co jawi się nam jako jasne i pewne, jest niewątpliwie prawdziwe.

Jak widać, według Kartezjusza wystarczy odwołać się do własnego rozumu, by odnaleźć pewność i prawdę. Jak twierdzi, wychodząc od naszego *cogito* i w oparciu o dedukcję, można zbudować całościową wizję świata i nauki. Jednak już sam Kartezjusz dostrzegał pewne słabości swego systemu. Okazało się, że trudno jest konsekwentnie budować kryterium prawdy w oparciu o doskonałego Boga. Są bowiem w Bogu rzeczy, których w żaden sposób nie da się zrozumieć czy też nawet „myślą dotknąć”. Świat wcale nie jest całkiem przejrzysty dla rozumu, skoro umysł nie jest w stanie pojąć nawet tego, co mieści się w nim samym. Próbę rozwiązania takiego problemu znajdziemy w filozofii Immanuela Kanta.

⁸ Kartezjusz, 1987: *Medytacje o pierwszej filozofii*, [w:] *Filozofia dla szkół średnich. Wybór tekstów*, (red.) B. Markiewicz, s. 142–144.

5. „Przezwrot kopernikański”

Tym razem zajmiemy się teorią iście przewrotową, polegającą na całkowitym odwróceniu trybu myślenia o procesach poznawczych. Będzie to teoria, którą z powodzeniem możemy porównać do przewrotu, jakiego w astronomii dokonał Mikołaj Kopernik. Jej twórcą był **Immanuel Kant**.

W swojej filozofii Kant postanowił skorygować racjonalistyczny dogmatyzm stworzony przez Kartezjusza, który starał się dać metafizyczny fundament nauki. Wykluczając zmysłowość z wszelkiej ściśle racjonalnej, pojmującej aktywności, kartezjański dogmatyzm wystawił się na zarzuty ze strony empirycznej krytyki. Dlatego też Kant ponownie zapytał: Jak możliwe jest poznanie? Jak na podstawie przedstawień możemy wiedzieć cokolwiek o rzeczach? Jak możliwe jest przejście od poznającego podmiotu do poznawanego przedmiotu? Jakim władzom podmiotu zawdzięczamy poznanie przedmiotu?

Według Kanta, aby móc zadowalająco odpowiedzieć na tak sformułowane pytania, musimy dokonać syntezy racjonalizmu i empiryzmu. W każdym poznaniu przedmiotowym spotykają się bowiem przedstawienia zmysłowe i racjonalne, wyobrażenia i pojęcia, które możemy wzajemnie porównywać i weryfikować.

Jak pisze w przedmowie do *Krytyki czystego rozumu*:

Gdy Galileusz kazał swym kulom spadać po równi pochyłej z wybraną przez siebie prędkością lub gdy Torricelli kazał powietrzu dźwigać ciężar, który sobie z góry pomysł jako równy znanemu słupowi wody (...), wtedy wszystkim przyrodnikom rozjaśniło się w głowie. Zrozumieli, że rozum wnika w to tylko, co sam wedle swego pomysłu wytwarza, że, kierując się stałymi prawami, powinien z zasadami swych sądów iść na czele i skłonić przyrodę do dania odpowiedzi na jego pytania, nie powinien zaś dać się tylko jakoby wodzić przez nią na pasku. Inaczej bowiem obserwacje, przypadkowe i nieprzeprowadzone wedle jakiegoś uprzednio obmyślonego planu, nie wiążą się ze sobą w żadnym koniecznym prawie, którego przecież rozum poszukuje i które jest mu potrzebne.

Rozum musi zwracać się do przyrody, mając w jednej ręce swoje zasady, wedle których jedynie zgadzające się ze sobą zjawiska mogą uchodzić za prawa, w drugiej zaś eksperyment, który wymyślił na podstawie tych zjawisk (...).

W ten sposób nawet fizyka zawdzięcza ową tak korzystną rewolucję w swym sposobie myślenia wyłącznie pomysłowi, ażeby zgodnie z tym, co rozum sam wkłada w przyrodę, szukać w niej (a nie imputować jej) tego, czego się od niej musi nauczyć, a o czym fizyka sama przez się nie byłaby nic wiedziała. To dopiero wprowadziło przyrodoznawstwo na pewną drogę badania naukowego, gdy tymczasem przez tyle wieków nie było ono niczym innym, jak tylko kroczeniem po omacku⁹.

A zatem, jak twierdzi Kant, nie jest tak, że rzecz dyktuje sposób podchodzenia do niej, a nauka w swoich badaniach ma wychodzić do rzeczy. Według Kanta naukowiec musi wychodzić od rozumowych zasad, na których dalej opiera swe eksperymenty, a za przedmiotowo ważne uznaje tylko te hipotezy, które zostały potwierdzone w doświadczeniu. Jest to metoda właściwa, bowiem — podczas gdy rozum wytwarza pojęcia ogólne — zmysły dostarczają nam wyobrażeń jednostkowych. Poznanie jest więc procesem czynnym. Umysł nie ogranicza się w nim do zapamiętywania faktów, które zostały mu dane — nieustannie owe fakty łączy i interpretuje, tworząc tym samym własną wizję świata.

⁹I. Kant, 1987: *Krytyka czystego rozumu*, [w:] *Filozofia dla szkoły średniej. Wybór tekstów*, (red.) B. Markiewicz, s. 222–223.

Kant zapytał dalej: Czy poza wrażeniami nasze wyobrażenia nie zawierają żadnego innego czynnika? Na tak sformułowane pytanie odpowiedział, iż czynnikami tymi są aprioryczne formy zmysłowości — **czas i przestrzeń**. To dzięki nim materia doznań zmysłowych zostaje zorganizowana i wyposażona w sens.

W takim ujęciu materia nie istnieje dla nas poza procesem jej ujmowania — świat wokół nas to świat oglądany przez „czasowo-przestrzenne okulary”, to my wpisujemy czas i przestrzeń w świat. Czyli przestrzeń i czas nie są doświadczeniami empirycznymi, nie są związane z doświadczaniem świata zewnętrznego, a wręcz przeciwnie — wszystkie doświadczenia zewnętrzne zakładają wyobrażenie czasu i przestrzeni.

Przestrzeni i czasu nie możemy bowiem usunąć z naszych myśli — możemy na przykład pomyśleć o braku jakichkolwiek przedmiotów, ale ów „brak” wyobrażamy sobie zawsze jako wolną od nich przestrzeń, braku samej przestrzeni nie możemy już sobie wyobrazić. Tak samo nie możemy wyobrazić sobie „czerwieni samej w sobie” — zawsze będziemy myśleć o czerwonej sukience, płaszczyźnie czy też powierzchni, a zatem będziemy organizować owo wyobrażenie jako przestrzenne.

Podobnie, odbierając wrażenia, zawsze ujmujemy je w pewnym porządku czasowym jako współczesne, minione czy też jako następujące po sobie. Przestrzeń i czas są zatem formami naszej zmysłowości, skoro niejako przynależą one do nas, do podmiotu poznającego świat, to oznacza to, iż są dane *a priori*, czyli przed jakimkolwiek doświadczeniem.

Przestrzeń i czas to inaczej czyste naoczności, które nie tylko ujmujemy bezpośrednio, ale także te, od których nie jesteśmy zdolni nawet w wyobrażeniu abstrahować. Są one więc podmiotowym, nieodłącznym warunkiem naszej świadomości przesądzającym z góry o formie naszych spostrzeżeń i wyobrażeń. Co więcej, to pojęcia i kategorie umożliwiają ujęcie przedmiotu czy też zjawiska w jego jedności, w ramach wynikania przyczynowo-skutkowego bowiem również **przyczynowość** jest aprioryczną kategorią rozumu, którą rzutujemy na otaczający nas świat.

Kant, dokonując „kopernikańskiego przewrotu”, stwierdził, że to właśnie poznawany przedmiot musi dostosowywać się do poznającego podmiotu, ale ponadto starał się pokazać, iż aprioryczne formy poznania istnieją jedynie w aktach oglądu i pojmowania. Innymi słowy, formy zmysłowości nie wynikają z doświadczenia, jednakże dopiero w doświadczeniu się ujawniają.

Takie nasze dyspozycje wyjaśniają według Kanta istnienie matematyki jako nauki powszechnej i koniecznej, składającej się z **sądów syntetycznych a priori**, które — nie wynikając z doświadczenia — rozszerzają i konstytuują nową wiedzę. Jest to możliwe dlatego, że przedmiotem matematyki są właśnie formy zmysłowości. Geometria ma swoją podstawę w czystym wyobrażeniu przestrzeni, a arytmetyka w czystym wyobrażeniu czasu.

Jak powiedzieliśmy wcześniej, również przyrodoznawstwo powinno wychodzić od sądów syntetycznych *a priori*, a naukowiec poprzez eksperyment powinien „zmuszać” przyrodę do udzielania odpowiedzi na konkretne pytania sformułowane przed jakimkolwiek doświadczeniem.

W takiej perspektywie materia doznań zmysłowych wraz z apriorycznymi formami oglądu i kategoriami rozumu stanowią właściwą krainę poznania naukowego. Dlatego też do owej krainy, według Kanta, w żadnej mierze nie może przynależeć metafizyka. Nie możemy bowiem naukowo dowieść istnienia nieśmiertelnej substancjalnej duszy, podobnie jak nie można naukowo uzasadnić idei Boga czy idei wszechświata.

Niemożliwa jest zatem racjonalna psychologia, teologia i kosmologia. Ale człowiek nie jest jedynie istotą poznającą, nie jest jedynie naukowcem oczekującym przekonujących dowodów, dlatego wytwarza metafizykę i zwraca się ku sprawom ostatecznym. Dlatego też rozum wytwarza idee duszy jako całości doświadczenia wewnętrznego, idee wszechświata jako całości doświadczenia zewnętrznego oraz idee Boga jako podstawy wszelkiego w ogóle doświadczenia.

Co więcej, jak twierdzi Kant, człowiek jako istota moralna musi wykraczać poza naukę, świat w granicach nauki jest bowiem światem, w którym panuje konieczność i determinizm, gdy tymczasem dla zaistnienia moralności konieczna jest wolność — człowiek pozbawiony wolności nie może być przedmiotem osądu moralnego. Czym innym jest zatem wiedza i moralność czy też nauka i wiara. Píše: „Musieliśmy obalić wiedzę, by zrobić miejsce dla wiary”.

Absolutyzm etyczny — pogląd przyjmujący, że dobro ma charakter niezmienny, obowiązujący zawsze i wszędzie, niezależnie od subiektywnych nastawień jednostek i interesów grup społecznych czy procesów historycznych.

Anamneza — według Platona jest to proces poznawania przez przypominanie sobie świata idei, w którym dusza człowieka przebywała na zasadzie preegzystencji przed połączeniem się z ciałem.

Antropologia filozoficzna — dział filozofii zajmujący się człowiekiem.

A priori — to, co poprzedza wszelkie doświadczenie; przeciwieństwo *a posteriori* – tego, co nabyte drogą doświadczenia.

Arche — zasada bytu, element tworzący świat.

Archetyp — element nieświadomości zbiorowej, zmuszający jednostkę do zachowań odpowiadających psychologicznej konieczności z pominięciem świadomości.

Ateizm — doktryna czy też pogląd negujący przedstawienie Boga osobowego i żywego.

Dedukcja — rozumowanie polegające na zastosowaniu ogólnej zasady do pojedynczego przypadku.

Deizm — doktryna zakładająca, że Bóg stworzył wszechświat, ale nie ingeruje w losy świata, pozostawiając przyrodę jej własnemu biegowi.

Demokracja — pojęcie to pochodzi od greckich słów *demos* — „lud” i *kratein* „rządzić”, oznacza więc „rządy ludu”. Demokracja to system polityczny, w którym zapewnione jest prawo do powszechnego głosowania bez żadnego przymusu moralnego czy fizycznego.

Determinizm — teoria uznająca, iż wszystkie zdarzenia są przyczynowo uwarunkowane przez zdarzenia wcześniejsze. A zatem nic nie zdarza się „przez przypadek” — wszystko podlega niezmiennym prawom.

Determinizm boski — przeświadczenie, iż Bóg jest jedynym podmiotem przyczynowości we wszechświecie i że On określa wszelkie działania ludzkie oraz zdarzenia w przyrodzie. Wiąże się to z założeniem, że Bóg jest wszechmocny i zdolny do kontroli wszystkich wydarzeń i przewidywania wszystkiego, co się stanie w przyszłości.

Determinizm psychologiczny — teoria zakładająca, że wszystkie psychiczne (mentalne) stany i zdarzenia są zależne od poprzedzających je psychicznych czynników.

Dialektyka — w filozofii starożytnej terminu „dialektyka” używano na określenie sztuki dyskusowania, a zwłaszcza umiejętności dochodzenia do prawdy przez ujawnienie i przezwyciężenie sprzeczności w rozumowaniu przeciwnika. Dialektyka to jednak także metoda ujmowania rzeczywistości, w której akcentuje się wieczny ruch, zmienność i rozwój związany z walką przeciwieństw.

Dualizm — pogląd zakładający istnienie dwóch niesprowadzalnych do siebie czynników, np. duszy i ciała.

Elenktyczna metoda — stosowana przez Sokratesa metoda zbijania głoszonej przez kogoś tezy, wykazująca, że przyjęcie jej prowadzi ostatecznie do przyjęcia innej tezy, jawnie fałszywej.

Empiryzm — doktryna głosząca, iż całe poznanie i wiedza pochodzą z doświadczenia.

Epistemologia — filozofia poznania, badanie metod poznania stosowanych w nauce.

Estetyka — nauka o pięknie i wytworach działalności artystycznej człowieka.

Etyka — nauka o zasadach moralnych. Na gruncie etyki rozważane są takie pojęcia, jak dobro, cnota, sprawiedliwość, obowiązek, powinność, wolność, racjonalność wyboru czy odpowiedzialność.

Falsyfikacjonizm — teoria zakładająca, iż podstawowym walorem, jakim w odróżnieniu od pseudonauki odznacza się nauka, nie jest to, że dostarcza ona hipotez silnie potwierdzonych świadectwami, ale to, że jej hipotezy mogą być przez doświadczenie obalone, czyli że są rzetelnie wystawione na próbę doświadczenia i muszą upaść, gdy nie przystają do świadectw. W konsekwencji metoda naukowa polega na śmiałym wysuwaniu hipotez, które podlegają następnie surowym próbom.

Fatyczny — słowo pochodzi z języka greckiego (*phatis* — „mowa”). Komunikat służący samemu podtrzymaniu kontaktu między rozmówcami, nie zaś wymianie informacji.

Idealizm — kierunek filozoficzny, na gruncie którego głosi się, iż idea, myśl, świadomość są pierwotne w stosunku do wszelkiego bytu.

Imperatyw kategoryczny — zasada mająca charakter nieodwołalnego nakazu, stanowczy nakaz moralny wyrażający się w nas poczuciem niemożności postąpienia w inny sposób. Naczelna zasada etyki Kanta: „postępuj wedle takiej tylko zasady, co do której mógłbyś chcieć, aby była prawem powszechnym”. Przecistawiany imperatywowi hipotetycznemu, który nie jest całkowicie obligatoryjny i odnosi się do określonej kalkulacji, np. „Nie kłam, jeśli chcesz by cię szanowano”.

Indukcja — rozumowanie polegające na przejściu od faktów jednostkowych do uogólnień.

Komunizm — doktryna społeczna głosząca wspólną własność wszelkich dóbr i zanik prywatnej własności. Ideę takiego życia wspólnoty możemy odnaleźć już w filozofii politycznej Platona.

Majeutyka (metoda majeutyczna) — sztuka „rodzenia” wiedzy, pomagająca rozmówcy odkryć noszone w nim prawdy. Według Sokratesa, zadając człowiekowi odpowiednie pytania, można sprawić, iż przypomni on sobie elementarne prawdy moralne.

Materializm — stanowisko filozoficzne zakładające, iż wszelka rzeczywistość posiada naturę materialną. Materializm na gruncie metafizyki przeciwstawia się spirytualizmowi głoszącemu, że prawdziwa rzeczywistość jest natury duchowej — istnieje jedynie substancja duchowa (dusza indywidualna i absolut boski), natomiast świat cielesny jest przejawem owego pierwiastka duchowego.

Metafizyka — słowo „metafizyka” pochodzi z języka greckiego i znaczy: „to, co następuje po fizyce”. Przyjmuje się, że termin ten wszedł do słownika filozoficznego za sprawą starożytnego greckiego myśliciela — Arystotelesa. Pod tym tytułem zgromadzono bowiem wszystkie pergaminy, które były umieszczone po jego dziele zatytułowanym *Fizyka* (meta znaczy po grecku tyle co „po”). A zatem rozważania obecne na gruncie metafizyki wykraczają poza obszar dociekań dotyczących problemów czysto fizykalnych i przynależą do „nauki o pierwszych zasadach bytu”.

Monizm — pogląd zakładający, iż natura bytu (rzeczywistości) jest jednorodna, istnieje zatem tylko jedna substancja: materialna bądź duchowa.

Oligarchia — forma rządów polegająca na sprawowaniu władzy przez niewielką grupę ludzi wywodzącą się najczęściej z arystokracji rodowej lub najbogatszych warstw społeczeństwa.

Panteizm — doktryna utożsamiająca Boga ze światem, przyrodą, naturą rozumianą jako jedna całość bytowa.

Politeizm — doktryna zakładająca istnienie wielu bogów (wielobóstwo).

Pragmatyka — dziedzina semiotyki, badająca związki między użytkownikami a znakami, jakimi się posługują.

Psychoanaliza — metoda analizy i teoria osobowości stworzona przez Zygmunta Freuda. Według klasycznej psychoanalizy główną siłą napędową ludzkiego działania jest energia istniejącego od urodzenia popędu seksualnego.

Racjonalizm — system opierający się na rozumie, filozofia przypisująca samodzielnie działającemu rozumowi dużą rolę w zdobywaniu i uzasadnianiu wiedzy.

Realizm — jest to pogląd zakładający, że nasze poznanie zmysłowe sięga prawdziwej rzeczywistości. Realizm metafizyczny zakłada istnienie realnych bytów, niezależnych w bytowaniu od poznającego podmiotu i jego świadomości.

Relatywizm — teoria głosząca, iż wszelkie wartości mają charakter względny. W etyce jest to stanowisko, na gruncie którego zakłada się, że oceny moralne są zmienne historycznie i społecznie: to, co dla jednych jest dobre, dla innych może być złe.

Semantyka — dziedzina semiotyki badająca związki pomiędzy znakami a przedmiotami, do których odsyłają.

Semiotyka — ogólne badania nad systemami symboli, w tym także językiem.

Sublimacja — termin psychoanalityczny oznaczający przekształcenie skłonności albo popędów w uczucia wyższe i wzniosłe. Hamowanie instynktów i kierowanie energii popędowej ku celom społecznie akceptowanym i kulturotwórczym — np. skłonności seksualne mogą być przekształcone w skłonności estetyczne.

Sofistyka — ruch umysłowy stworzony w V w. p.n.e. w Grecji, charakteryzujący się indywidualizmem oraz relatywizmem. Metoda argumentacji polegająca na wykorzystaniu wieloznaczności słów oraz stosowaniu trudnych do wykrycia nieścisłości w celu udowodnienia fałszywej tezy.

Sylogizm — to rozumowanie dedukcyjne, w którym występuje jeden wniosek i dwie przesłanki, np. „Wszyscy ludzie są śmiertelni, Sokrates jest człowiekiem, a zatem Sokrates jest śmiertelny”.

Teizm — wiara w jednego, osobowego i żywego Boga, który jest ponadto wszechmocny, wszechwiedzący i doskonale łaskawy. Teiści wierzą, iż ów Bóg jest stwórcą świata i, co więcej, nieustannie ingeruje w swe stworzenie. Pogląd taki jest wyznawany zarówno przez chrześcijan, żydów, jak i muzułmanów.

Teologia — dziedzina filozofii, której przedmiotem jest istnienie i natura Boga.

Timokracja — forma rządów polegająca na sprawowaniu władzy przez ludzi najbogatszych. Według Platona w timokracji sprężyną życia społecznego jest żądza zaszczytów, czyli ambicja.

Tyrania — rządy jednostki oparte na przemocy i terrorze.

Utylitaryzm — doktryna głosząca, iż „pożyteczne, czyli to, co może dostarczyć najwięcej szczęścia”, powinno być najwyższą zasadą naszego działania. Czyn jest dobry, gdy przyczynia się do stanowienia szczęścia powszechnego, rozumianego jako wzrost przyjemności i redukcja cierpień na świecie.

Bibliografia

1. Ajdukiewicz K., 1960–65: *Język i poznanie*, PWN, Warszawa.
2. Ajdukiewicz K., 2003: *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Wydawnictwo Antyk, Kęty–Warszawa.
3. Blackburn S., 1997: *Oksfordzki słownik filozoficzny*, Książka i Wiedza, Warszawa.
4. Czaplewski W., 2000: *Filozofia z przyległościami. Skrypcik szkolny dla użytkowników mózgu*, Książka i Wiedza, Warszawa.
5. Descartes R., 1989: *Medytacje o pierwszej filozofii*, PWN, Warszawa.
6. *Filozofia dla szkoły średniej. Wybór tekstów*, 1987: (red.) B. Markiewicz, WSiP, Warszawa.
7. Ingarden R., 1965: *U podstaw teorii poznania*, PWN, Warszawa.
8. Kant I., 1957: *Krytyka czystego rozumu*, PWN, Warszawa.
9. Kuderowicz Z., 1989: *Filozofia nowożytnej Europy*, PWN, Warszawa.
10. Locke J., 1955: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, PWN, Warszawa.
11. Magee B., 1987: *Great Philosophers*, Oxford University Press, Oxford.
12. Magee B., Popper K., 1973: *Fontana*, London.
13. McInerney P. K., 1998: *Wstęp do filozofii*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
14. *Między mitem a logosem. Europejski podręcznik filozofii. Dialektyka greckiego oświecenia jako europejski paradygmat*, 2000: (red.) B. Markiewicz, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
15. Popper K., 1977: *Logika odkrycia naukowego*, PWN, Warszawa.
16. Sikora A., 2001: *Od Heraklita do Husserla*, OPEN, Warszawa.
17. Tatarkiewicz W., 1958: *Historia filozofii*, t. 1–3, PWN, Warszawa.
18. Warburton N., 1999: *Filozofia od podstaw*, Aletheia, Warszawa.
19. Warburton N., 1999: *Philosophy: the Basics*, Routledge, London.